

JANUSZ BIELAK

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, wypadek, szpital, inwalidztwo

Potrącenie przez niemiecki samochód

Ja miałem dwa oblicza działalności. Pierwsze to praca fotograficzna, którą opanowałem i wykonywałem, mój zawód, z tego były pieniądze. I równocześnie korzystałem z pomocy właściciela zakładu fotograficznego, który znał się na tym i kierował szkołą jazdy samochodem. I ja z tego korzystałem, żeby nie tracić czasu niepotrzebnie na rowerze. A więc umawiałem się z Mietkiem, bo Mieczysław to był ten właściciel, a równocześnie działacz podziemny, razem śmy tam wiele rzeczy robili. Ustalił, jak będziesz miał wyznaczone godziny jazdy i trzeba się tam na miejsce zgłosić, nie pamiętam w tej chwili nazwy tej ulicy, za tunelem. I rowerem w jedną stronę, szczególnie tam gdzie do samochodu jechałem, szybko i ładnie, a z powrotem pod górkę, bo ta ulica jest pochyła. I któregoś razu jadę z góry, szybko, nie pedałuje, bo jest pochyłość, a z przodu wyjeżdża niemiecki samochód, trudno mi nazwać, półciężarowy, obsadzony Niemcami w rynsztunku bojowym, z bronią, i jadąc w górę skręcają w Bernardyńską. A ja nie jadę Bernardyńską, tylko jadę z góry. Jadę Zamojską i to szybko, a ten jedzie pod górę. Nie zwracam uwagi, no bo ja po prawej i on po prawej, wszystko jest dobrze. I nagle, w ostatniej chwili ten samochód skręca w Bernardyńską, i po mnie. Nie zatrzymał się, zwolnił, pokrzyczał ten zespół tych Niemców, dobrze ci tak, coś w tym rodzaju. A ja zostałem na miejscu nieprzytomny. Tylko ludzie przechodzący przenieśli pogruchołany rower i samego mnie pod ścianę na, jakby to powiedzieć, styku ulic Bernardyńskiej i Zamojskiej i tam pod ścianą mnie położyli. I ja wytrzeźwiałem, znaczy uzyskałem zdrową zdolność działania pamięci, na szpitalnym łóżku chirurgicznym, sprawdzając wszystkie resztki, kawałki nieszczęść. Zostałem sześć tygodni na wyciągu. Bo miałem najdrastyczniejszy element, ostrogę i do tej ostrogi zawieszony ciężar dziesięć kilogramów na łóżku i ten zwisający ciężar spowodował, że kości się trochę uporządkowały. Ale lewą nogę mam trzy centymetry krótszą. I w konsekwencji, po dłuższym czasie, uznano to za inwalidztwo, normalne inwalidztwo. Trudno to jakoś inaczej określić, co idiocie przyszło, przecież widział, z

góry skręcał i po mnie. Może specjalnie. Nikt nie wie. Ja się znalazłem w strasznej sytuacji. I potem, leżąc na łóżku szpitalnym, tam mnie odwiedzali moi ludzie, stamtąd wydawałem polecenia, stamtąd dyrygowałem tym co mogłem dyrygować, douczałem, dogadywałem, chwaliłem albo opieprzałem, delikatnie się wyrażając.

Kiedy się poukładały te wszystkie sytuacje wiele lat później i zająłem się zagadnieniem inwalidztwa, bo obiektywnie rzecz biorąc są wszystkie spełnione warunki, to były wielkie kłopoty z potwierdzeniem najprostszego stwierdzenia, że ja tam parę tygodni przesiedziałem. I dopiero najbliżsi z rodziny, starszy brat, ustalili, doszli, że kierownictwo szpitala chirurgiczne z całą premedytacją, w późniejszym okresie usunęli i zniszczyli wszystkie moje dokumenty. Dlaczego? Żeby nie było po mnie żadnej pamięci, bo się bali przykrości jakiejś. Nie ma żadnych dokumentów, że ja byłem w szpitalu [szarytek] sześć tygodni.

Już po wyjściu ze szpitala, wróciłem do domu na Czechów, kulejąc, z laską, czy dwoma nawet, i pełen świadomości przywracałem taką działalność jakby się nic nie zmieniło. Znowu przychodzili do mnie, oczekiwali na rozkazy i ile potrafiłem, tyle działałem. Do tego stopnia, że większość z tej mojej drużyny, która respektowała cały nasz układ, nawet nie zdołała sobie uważnie i głęboko zapamiętać jaka [była] długość przerwy dowódcy. A ja przeżyłem ciężki okres, bo nie tylko szpital, ale i po szpitalu też. Bo natychmiast realizowałem rozmaitego rodzaju mniejsze lub większe drobiazgi, polecenia i tym podobne, ale i musiałem koło tego chodzić, a miałem kłopoty.

Data i miejsce nagrania	2012-08-01, Koszalin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"